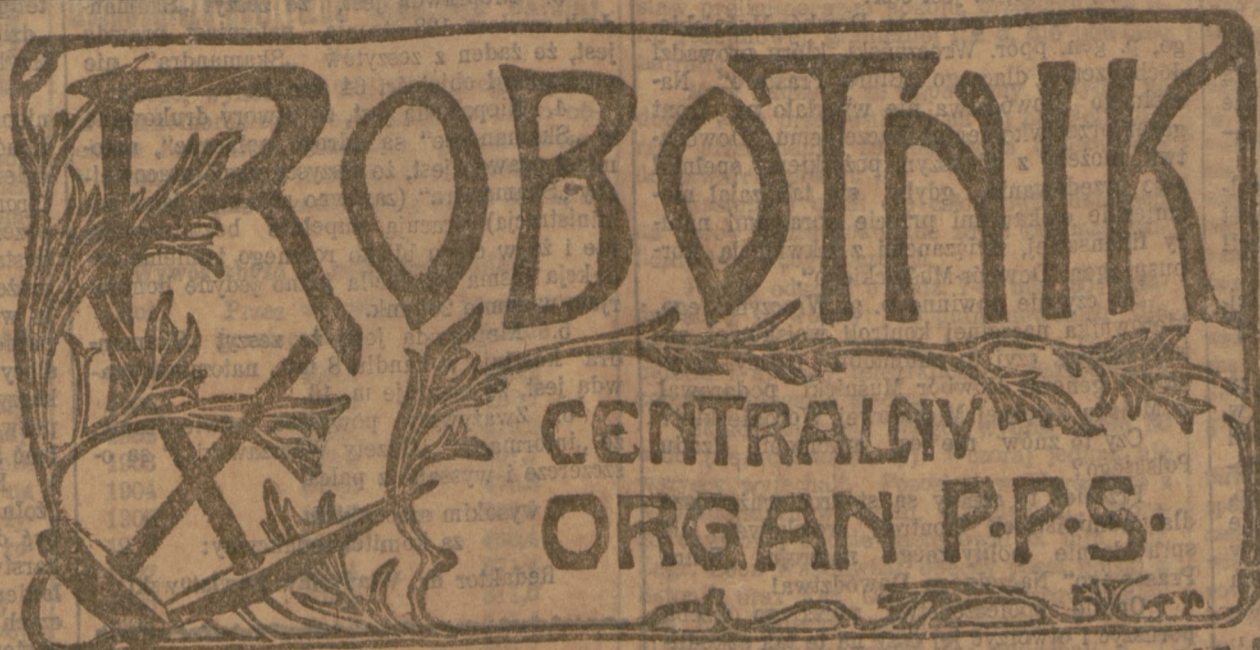


Niech żyje rząd
robotniczy
i włościański!



Niech żyje
Socializm!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

W tekście (przed kron.) Mk. 15
zwyczajnie
drobne za jeden wyraz " 6
Wszystkie ogłoszenia obliczają
się nonparem (drobn. pism).
Ogłoszenia firm zagranicznych
50% drożej.

Warunki prenumeraty:
W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 75.—
Na prowincji miesiąc 80.—
Z zagranicą 100.—

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-18

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. No 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy

Endecji „sumienie” i „demokratyzm”.

Onegdaj „Gazeta Warszawska” wydrukiwała wojowniczy artykuł p. Nowodworskiego. Atoli przyszła wiadomość, że nawet Millerand bezkrytycznie szybkiego zawarcia pokoju polsko-rosyjskiego i że tenże Millerand zaleca gorąco Polsce umiarkowanie.

I oto lica Endecji sponiewały. Na drugi dzień po ogłoszeniu wojowniczego artykułu p. Nowodworskiego ukazują się w tejże „Gazecie Warszawskiej” smętny artykuł, doradzający delegacji polskiej zawrzeć pokój. Dziennik ten twierdzi nawet, że lawesija granic nie będzie przedstawiała nieprzewidywalnych trudności, jeżeli „trzymać się będziemy ściśle uchwał sejmowych” i daje przez to do zrozumienia, że wszelkie inne rozwiązanie sprawy granic spotka się z opozycją Endecji w Sejmie, gdyż pokój „zawarty będzie ostatecznie oczywiście nie przez naszą delegację w Rydze”. Endecja więc zgóry już zapowiada walkę w Sejmie, jeżeli pokój wypadnie nie po myśli Lutosaławskiego i Żalski, choćby uzyskał zgodę i podpis St. Grabskiego.

„Gazeta Warszawska” z bólem serca godzi się na zawarcie pokoju z bolszewikami, choć obawia się propagandy bolszewickiej, ale rozumie, że innego wyjścia niema, że albo się zawrze pokój, albo wojna dalej się będzie toczyła.

Natomiast „Rzeczpospolita” promieniuje optymizmem p. Paderewskiego. Tak jakoś zawsze się składa, że wszystko co napisze amerykański mąż stanu, lub co powie minister francuski — zgadza się co do joty z poglądami p. Strońskiego. A jeżeli się nie zgadza, to łatwo można „uzgodnić”. Tak np. Millerand doradzał w Aix-les-Bains Polsce, aby zawarła rychło pokój z Rosją, gdyż dopiero po skończeniu wojny można będzie ugruntować pokój. Millerand miał na myśli pokój ogólnoeuropejski, możliwy dopiero po pokoju polsko-rosyjskim.

P. Stroński wyrwał z rozmowy Milleranda jedno zdanie: „należy przedewszystkiem skończyć wojnę” i twierdzi, że „to” sprzymierzeni doradzają Polsce.

A to jest nieprawda. Albowiem nietylko sprzymierzeni „tego” nie doradzają, lecz nawet jeden ze sprzymierzonych mianowicie Millerand wyraźnie doradzał zawrzeć pokój z Rosją.

Następnie w powiedzeniu Milleranda „sądzi, iż nikt nie myśli o nawiązaniu stosunków politycznych z sowietami” p. Stroński przeornie opuścił słowo „sądzi” i wyciągnął stąd wniosek, że sprzymierzeni rzeczywiście nie myślą nawiązać stosunków politycznych z Rosją i że Polska powinna naśladować przypuszczalny sąd Milleranda; mmo iż ten sam wyróżnie zaznaczył, że każdy ze sprzymierzonych kieruje się w tej sprawie względami własnej polityki wewnętrznej.

Ale p. Stroński nie chce, żeby Polska kierowała się względami własnej polityki wewnętrznej, gdyż nie chce tego ani p. Paderewski, ani pani Paderewska, ani p. Smulski.

Kiedy więc jeden organ endecki jest za zawarciem pokoju z Rosją, drugi jest za zakończeniem wojny, ale niezawieraniem pokoju.

„To i owo małe państewko na granicach dawnej Rosji — pisze p. Stroński — może sobie nawiązywać te stosunki. Polska jednak musi chyba zaliczać się do państw poważnych”.

O tak! Zwłaszcza, gdy ją będą ośmieszali tacy Strońscy.

Alb jest jeszcze trzeci organ Endecji: „Dwa Grosze”. Ten zupełnie się zapędził na bezdroża antyendeckie, drukując deklarację przedstawicielstw organizacji polskich z t. zw. Kresów i Straży Kresowej, która to deklaracja żąda, aby Rosja zrezygnowała z ziem, leżących na zachód od granicy z... 1772 r. Endecja, która tak zwalczała to żądanie w okresie Borysowa, która psy wieszała na p. Pałku, na większości komisji zagranicznej, na Naczelnem Dowództwie i Naczelniku Państwa za wysunięciem tego właśnie żądania, obecnie powtarza to samo żądanie, jako swoje, ponieważ ani słowa komentarza nie dodaje do tej odezwy.

Gdzież siedzi prawdziwa Endecja? W „Gazecie Warszawskiej”, „Dwu Groszach”, czy „Rzeczpospolitej”?

Wspomnieliśmy wyżej, że Endecja sponiewała wskutek konieczności zawarcia pokoju i nie dziwnego. Albowiem była nadzieja, że Francja nie po to uznała rząd Wrangla, aby własne tylko załatwić interesy z Rosją, lecz że wciągnie też Polskę, zwłaszcza, gdy przekonano się, że Wrangel jest bezwzględny przeciwnikiem odłączenia od Rosji państw kresowych. Ale Francja doradza Polsce zawarcia szybkiego pokoju! I oto „Gazeta Warszawska” zdobywa się na tony szczerze liryczne, żegnając się z przyjacielem Wranglem, którego trzeba porzucić, zanim się zażnało jego przyjaźni. Okrutne zżądzenie losu nie pozwoliło wranglowi endekom połączyć się w bratnim uścisku. Stąd ból i tłumiony szloch, dławiący w gardle:

„General Wrangel stał się faktycznie naszym sprzymierzeńcem w wojnie z sowietami. powołania jego na wiaty nasze położenie militarne i odwrotnie nasze zwycięstwa były dla niego niezmiernie korzystną dywersją. Podjęcie przez nas rokowań z bolszewikami jest niejako porzuceniem go w potrzebie i jakkolwiek nie wiąże nas żaden układ, myśl ta niewątpliwie sprawia nam dużą przykrość i w pewnej mierze niepokoi nawet nasze sumienie.

Samopoczucie nasze w przyszłości może być również niezmiernie przykrom. Czarlibyśmy się niejako skonfundowani, gdyby podjęcie rokowań nie dało żadnych wyni-

ków, czulibyśmy się zaś w pewnej mierze winnymi, gdyby po zawarciu przez nas pokoju, bolszewicy rzucili większe siły na armję Wrangla i ją pobili”.

Biedna Endecjo! Proszę przyjąć wyrazy szczerzego współczucia.

O ile Endecję „niepokoi sumienie” gdy idzie o Wrangla, o tyle jest zupełnie bez sumienia, gdy idzie o walkę na „froncie wewnętrznym”.

Nie myślimy polemizować z ludźmi, którzy do tego stopnia zapominają o własnej godności, iż stają się do poziomu piśmiennych hultajów.

Pisma endeckie z ostatnich dni dowodzą, jak krucho jest z tą partją „narodową”, od której naród ze wstrętem się odwraca.

Ochcemy tylko zwrócić uwagę na jeden punkt, mianowicie na demagogiczne wysuwanie przez Endecję hasła „demokracji”, rzekomo gwałconej przez stronniczą lewicę, a bronionej przez Endecję.

Endecja żąda przyspieszenia zwołania Sejmu. Żądanie to byłoby uprawnione, gdyby Endecja istotnie zamierzała zająć się w Sejmie pracą ustawodawczą, gdyby chciała przeprowadzić szereg reform wewnętrznych, przyspieszyć powrót do normalnego biegu życia społecznego, zagoić rany wojny i t. p.

Ale Endecja sama dzień w dzień ogłasza, w jakim celu domaga się zwołania Sejmu. Oto Sejm ma załatwić porachunki Endecji z partjami lewicy, ma być dokonany jakiś sąd nad „winowajcami” klęski na froncie, ma być przeprowadzony atak na Rząd obecny, ma być rozpętana burza antysemitka w Sejmie, ma dojść do jednego słowa, do burdy i awantury.

I to wszystko ma się stać w chwili, gdy rozstrzyga się kwestja pokoju i wojny, gdy

wojna jeszcze trwa i gdy potrzeba wszystkich dolożyć sił, aby dzieło „obrony i pokoju”, podjęte przez rząd koalicyjny doprowadzić do końca.

„Demokratyzm” endecki dąży do rozbitcia rządu koalicyjnego w chwili, gdy rząd ten musi wykazać największą zwartość i jednomyślność wobec rządu sowietów.

„Demokratyzm” endecki pragnie przez rozbitcie rządu i zapoczątkowanie wojny domowej doprowadzić do dyktatury endeckiej.

To, co nie udało się podczas najazdu bolszewickiego z „armją rezerwową” poznańską, ma dojść do skutku poprzez Sejm, poprzez „demokratyczne” wiece endeckie, na które wpuszcza się za zaproszeniami tylko swoich zaufanych ludzi, poprzez bezwstydną kampanję prasy endeckiej.

Sejm, w którym reakcja endecka liczy za ledwie połowę mandatów, stał się ostatnim kątem, w którym Endecja szuka ratunku i schronienia przed nadiągającą falą gwałtu ludowego.

Gdyby „demokratyzm” Endecji był istotnie szczerzy, to nie żądałaby zwołania obecnego Sejmu, wybranego przed dwoma laty, lecz domagałaby się nowych wyborów, któreby dały wyraz nastrojom mas w chwili obecnej.

Tego Endecja boi się, jak ognia. Na to nigdy się nie zgodzi. Włać przecież doskonale, że Sejm obecny jest ostatnią twierdzą bankrutującej Endecji i dlatego broni go, jak feodalni bronił w średniowieczu swych zamków obwarowanych.

I chociaż nawet obecny Sejm może ich zdradzić, może im wcale niechęć sprawić niespodziankę, chwytają się jednak ostatniej deski ratunku, — bo coż mają robić? Cóż innego im pozostało?

Z frontu wewnętrznego.

Atak endecki na biuro prasowe Nacz. Dow.

Prasa reakcyjna, nazywająca się — w chwilach takich drwin z czytelnika — „narodową”, w łączności z ogólną kampanją majji endeckiej od szeregu dni rozpoczyna wsiekle ataki na Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa.

Oszczerstwa, osobiste potwarze, insynuacje, a nadewszystko podbechtywanie tłumy, podbechtywanie go przeciw całej lewicy — oto główny cel „Biura Prasowe” to tylko teren, na którym reakcja endecka prowadzi ofensywę przeciw Naczelnemu Dowództwu P. P. S. i wogóle wszystkiemu, co jest jakimkolwiek w Polsce postępem.

Prasa endecka („Gazeta Warszawska”, „Kurier Warszawski”) w sposób demagogiczny napadają na Biuro Prasowe przy Naczelnem Dowództwie, kierowane przez kapitana Kadet-Bandrowskiego za to, że Biuro to, zajmując się propagandą wśród wojska czyli dostarczaniem żołnierzom na froncie gazet, wy-

sylało i wysyła gazety endeckie w niewielkiej ilości.

Pomijając już to, że „Biuro Prasowe” dostarczało żołnierzom te gazety, których żądano, o które z frontu depeszowano, ciekawy jest cynizm endeckiej reakcji.

Pienicie się panowie endecy, że nie wysyłało waszych gazet na front? Jakkto, miało „Biuro Prasowe” Naczelnego Dowództwa wysyłać wasze gazety, kiedy na to właśnie Naczelnemu Dowództwu napadałicie gwałtownie, namietnie z pianą na zmiślach z tłumionej wsieklełości wargach. Kiedy to podkopywaliście wiare, w Naczelnego Wodza, szerzyliście małoduszność, defetyzm, sieliscie niezgodę w chwilach zmagania się armji polskiej z najazdem bolszewickim, wtedy, kiedy żołnierzowi należało mówić o obronie, o zjednoczeniu wszystkich sił dla obrony Ojczyzny, miało „Biuro Prasowe Naczelnego Dowództwa” wysyłać na front gazety, które zapelnione były bru-

